

Polska Myśl Pedagogiczna
5 (2019), s. 179–193
doi: 10.4467/24504564PMP.19.009.11104
www.ejournals.eu/PMP

*Romuald Grzybowski*¹

Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0003-1008-8723

PEDAGOGIKA CZŁOWIEKA SAMOTNEGO? KILKA REFLEKSJI NA TEMAT PEDAGOGIKI JANUSZA KORCZAKA W PERSPEKTYWIE JEGO *PAMIĘTNIKA*

Pedagogy of a Lonely Man? Reflections on the Pedagogy
of Janusz Korczak from the Perspective of His *Diary*

Summary: Janusz Korczak, the creator of a unique pedagogical system, has been captivating and inspiring successive generations of educators all over the world for several decades. On the one hand, they continue his legacy and perform their own research, on the other, they try to thoroughly understand his ideas and the assumptions of his pedagogy. His *Diary* suggests that the decision to devote his life to neglected children as well as the main assumptions of his pedagogical system could be traced back to his childhood feelings of loneliness and alienation and the resulting suffering and shame, which in adulthood transformed into affirmation of his separateness. Therefore, in the text I ask the question whether the concept of loneliness (in its essence and with its consequences) can be considered one of the keys to understanding Janusz Korczak and his pedagogy.

Keywords: Janusz Korczak, child care system, abandoned child, loneliness

¹ Prof. zw. dr hab. Romuald Grzybowski – historyk wychowania i pedagog; absolwent Uniwersytetu Gdańskiego. Dyrektor Instytutu Pedagogiki UG w latach 2008–2012 oraz od 2016 roku kierownik Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Wychowania IP na Wydziale Nauk Społecznych UG. Badacz historii nauki, oświaty i wychowania okresu PRL-u; członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Towarzystwa Historii Edukacji. Adres: Uniwersytet Gdański, ul. Jana Bażyńskiego 4, 80-309 Gdańsk; e-mail: r.grzybowski@ug.edu.pl.

„Zanim człowiek bez reszty ugrzęźnie i pogodzi się z niechlujstwem przeżyć... Broni się... Cierpi... Wstydzi się, że inny i gorszy niż tłum; a może tylko boleśnie odczuwa własną samotność i obcość w życiu”².

Przytoczone zdanie, zaczerpnięte z *Pamiętnika* Janusza Korczaka, można uznać za motto niniejszego szkicu poświęconego temu szczególnemu, charyzmatycznemu pedagogowi, lekarzowi – pediatrze, działaczowi społecznemu, a przede wszystkim człowiekowi wrażliwemu na krzywdę dziecka, człowiekowi prawdziwie ofiarnemu, który brutalną rzeczywistość praw (a raczej bezprawia) dziecka pierwszej połowy XX wieku nie tyle opisywał, co próbował jej zaradzić, poświęcając tej idei własne życie. Człowiekowi, który nie będąc chrześcijaninem, najpełniej urzeczywistniał w swym życiu ewangeliczną zasadę miłości bliźniego, którym to bliźnim było dla Korczaka „cudze” dziecko – porzucone, zaniedbane, samotne, chore...

Podjmując ten temat, mam świadomość, że osobie Janusza Korczaka i jego pedagogice poświęcono tak wiele publikacji, że każda kolejna wydaje się być z góry skazana na powtórzenia, uproszczenia lub banalizację problemu³. Ponadto – jak zauważa Barbara Smolińska-Theiss – „pisanie o Korczaku jest zadaniem ryzykownym”⁴ nie tylko ze względu na wielość publikacji poświęconych jego osobie, twórczości pedagogicznej i praktyce opiekuńczo-wychowawczej, ale także ze względu na jego żydowskie pochodzenie oraz wpisanie go przez tragiczny los do grona ofiar Holocaustu. Paradoksalnie jednak to, co do zajmowania się pedagogiką Korczaka zniechęca, równocześnie jest niesłabnącym motywem do nowego, osobistego odczytania jego przesłania pedagogicznego, zawartego zarówno w teorii, jak i refleksji pedagogicznej, w tym także w twórczości pisarskiej oraz opisie jego praktyki opiekuńczo-wychowawczej i lekarskiej.

Punktem wyjścia swoich rozważań chciałbym uczynić pytanie, które zadała Joanna Olczak-Ronikier, autorce jednej z ostatnich biografii Korczaka [*Korczak. Próba biografii*]⁵: czy Korczak stworzył system pedagogiczny, który można by odtworzyć? Odpowiadając na nie, J. Olczak-Ronikier stwierdziła: „Chyba się nie da, bo to, co reprezentował, mogło funkcjonować tylko w jego wydaniu. To, nawet nie był system, autorski [...], to był system impulsywny i kompulsywny, osobisty”⁶. Tak więc w opinii wspomnianej badaczki, osoby, która znała oso-

² Janusz Korczak, *Pamiętnik* (Wrocław: Wydawnictwo Siedmioróg 1990), 30.

³ Por. m.in.: Joanna Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii* (Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. 2011); Barbara Smolińska-Theiss, *Korczakowskie narracje pedagogiczne* (Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls” 2013); Wiesław Theiss, „Dziecko to człowiek. Pedagogiczne dziedzictwo Janusza Korczaka”, *Pedagogika Społeczna* 4 (2012); Aleksander Lewin, *Korczak znany i nieznan* (Warszawa: Wydawnictwo WSP ZNP 1999); Antonina Gurycka, *Korczakowskie inspiracje...* (Warszawa: Scholar 2002); Stefan Wołoszyn, *Korczak* (Warszawa: Wiedza Powszechna 1978).

⁴ Smolińska-Theiss, *Korczakowskie narracje...*, 9.

⁵ Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*.

⁶ „Idź, Doktoru, z mojego domu. Rozmowa Jarosława Mikołajewskiego z Joanną Olczak-Ronikier”, *Gazeta Wyborcza*, 31 maja – 1 czerwca 2014.

biście Korczaka, gdyż był jej lekarzem w okresie dzieciństwa, a jej dziadkowie (Mortkowiczowie) byli nie tylko jego wydawcami, ale i przyjaciółmi, o specyfice pedagogiki Korczaka decydowały nie tyle świadomie wytyczone cele i starannie dobrane metody, ile nieświadomione impulsy (pozostające z reguły poza kontrolą samego Korczaka) oraz reakcje na nie, a także na wydarzenia zachodzące w szeroko rozumianym otoczeniu Korczaka. Omawianą sytuację w jakiś sposób ilustrują słowa samego Korczaka, zaczerpnięte z jego *Pamiętnika*⁷ (który stanowi podstawowe źródło dla podjętych rozważań): „Gdybym powiedział, że ani jedno wiersza w życiu nie napisałem, jeśli nie chciałem, byłaby to nieprawda”⁸.

Pojawia się zatem pytanie o źródło owych zachowań impulsywno-kompulsywnych, o pochodzenie sytuacji, o których Korczak mówi w cytowanym zdaniu. Dlaczego tworzył, działał i pisał „poza wolą” lub w swoistej opozycji do woli własnej? Mając na uwadze biografię Korczaka, jego budzącą zdziwienie i irytację najbliższych odmiennosc („inność”), można postawić tezę, że ich powodem było poczucie osamotnienia, które stało się stałym syndromem cech jego osobowości.

Czym zatem jest samotność? W popularnej *Wikipedii* znaleźć można taką oto definicję samotności autorstwa Francine Russo: „(Samotność) to subiektywny stan emocjonalny, stan odczuwanej izolacji społecznej i poczucia odcięcia od innych. Pojawia się i znika, gdy zmienia się sytuacja życiowa. W przypadku samotności chronicznej jest ona doświadczana bez względu na okoliczności”⁹. Russo podkreśla też, że samotność temporalna jest jednym ze składników współczesnej cywilizacji. Wymuszają ją warunki determinujące sztuczność i płytkość interakcji międzyludzkich. Relacje między współczesnymi ludźmi stają się coraz bardziej powierzchowne, przypadkowe i urywane¹⁰.

Wiesław Łukaszewski, odnosząc się do zjawiska samotności, stwierdza, że jest ona dla człowieka stanem negatywnym: „Człowiek samotny to – w powszechnym przekonaniu – człowiek biedny. W wielu przypadkach samotność traktowana bywa jako dowód życiowej klęski człowieka. Nie bez racji”¹¹. Autor ten wyróżnia samotność obiektywną (znalezienie się poza nawiasem związków uczuciowych między ludźmi) oraz samotność subiektywną, czyli uczucie samotności (spostreżony deficyt pozytywnych uczuć ze strony innych ludzi darzonych uczuciami)¹². Podkreśla zarazem, że na natężenie uczucia przykłej samotności nie ma większego wpływu zasadność tych przekonań.

Janusz Gajda wskazuje z kolei, że samotność (społeczna) to sytuacja charakteryzująca się „[...] osłabieniem lub brakiem więzi naturalnej z innym człowiekiem, życie niejako w bardzo luźnym związku ze społeczeństwem lub nawet poza

⁷ Korczak, *Pamiętnik*.

⁸ Tamże, 74.

⁹ Francine Russo, „Toksyczna samotność”, *Świat Nauki* 319 (3) (2018), 58–63.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Wiesław Łukaszewski, *Szanse rozwoju osobowości* (Warszawa: Książka i Wiedza 1984), 328.

¹² Tamże, 330.

nim [...]”¹³. Dla Jana Szczepańskiego samotność jest wyłącznym obcowaniem z sobą samym, ze swym wewnętrznym światem. Obok samotności badacz ten wyróżniał także osamotnienie, rozumiejąc pod tym pojęciem brak kontaktu z innymi ludźmi oraz sobą samym¹⁴.

Maria Łopatkowa we wstępie do książki poświęconej samotności dziecka odwołuje się do tzw. powszechnego rozumienia terminu człowiek samotny i wyróżnia dwa jego znaczenia: jako sytuację pozbawienia człowieka bezpośredniego kontaktu z ludźmi lub sytuację braku bliskiej mu uczuciowo osoby¹⁵. Co istotne, Łopatkowa wskazuje na wyraźną różnicę jakościową pomiędzy samotnością i osamotnieniem w odniesieniu do dziecka i do człowieka dorosłego. Jej zdaniem człowiek dorosły,

[...] mając swój wewnętrzny świat, może się do niego schronić, może z niego czerpać treści życia, izolując się od ludzi. Jest to samotność nie obciążona egzystencjalną pustką [...]. Natomiast dziecko jeszcze tego wewnętrznego świata nie posiada [...] lub posiada [...] w stopniu ograniczonym i tak ściśle powiązanym ze światem zewnętrznym, że oddzielenie tych dwu światów niesie ze sobą katastrofę rozwoju personalnego¹⁶.

W rezultacie – jak podkreśla Łopatkowa – powstaje sytuacja braku kontaktu dziecka z sobą samym i z ludźmi – czyli osamotnienie.

Mając na uwadze ustalenia badaczy dotyczące istoty samotności, warto przytoczyć ich opinie odnoszące się do czynników i sytuacji generujących w psychice człowieka stany odpowiedzialne za odczuwane przez niego poczucie samotności. Ich listę otwiera słabe poczucie własnej wartości, wyrażające się m.in. w postaci niskiej samooceny danej osoby, skutkujące brakiem zaufania do innych oraz do własnych możliwości. W rezultacie jednostka unika kontaktów społecznych, co prowadzi bezpośrednio do poczucia samotności. Innym z czynników sprzyjających powstawaniu poczucia samotności jest słaby rozwój umiejętności komunikowania się. Niski poziom umiejętności interpersonalnych skutkuje z reguły wycofaniem społecznym oraz zahamowaniem. Kolejnym czynnikiem jest lęk przed bliskością emocjonalną, a także unikanie społecznego ryzyka, wiążącego się z nawiązaniem więzi z drugą osobą. Przyczyn stanu osamotnienia badacze upatrywali także w braku przynależności do akceptującej grupy społecznej¹⁷. Dla podjętych rozważań istotna jest teza mówiąca o istnieniu tzw. dzięki samotności,

¹³ Tamże, 652. Por. także: Janusz Gajda, *Samotność i kultura* (Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych 1987), 86.

¹⁴ Jan Szczepański, *Sprawy ludzkie* (Warszawa: Czytelnik 1984), 21.

¹⁵ Maria Łopatkowa, *Samotność dziecka* (Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1989), 3.

¹⁶ Tamże, 4.

¹⁷ „Samotność”, w: *Wikipedia*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Samotno%C5%9B%C4%87> (dostęp: 20.07.2019).

uwarunkowanej wrodzonymi cechami osobowości, której nie można pokonać, nie niszcząc tej podstawowej, nieuświadomianej cechy podmiotu¹⁸.

Utrzymując się przez długi czas stan samotności uruchamia mechanizmy obronne, które mają zredukować cierpienia, lęk i ból. Należą do nich m.in. zaprzeczanie, stłumienie, wyparcie, a ponadto różne rodzaje uzależnień. W tym kontekście badacze wymieniają zastępcze relacje z innymi, wytwarzające się w sytuacji choroby jednostki. Kiedy one zawodzą, człowiek samotny ucieka w świat nierzeczywisty¹⁹.

Badacze, oprócz wspomnianego podziału samotności ze względu na wiek osoby, której ona dotyczy, wyróżniają samotność pożądaną, pochodzącą z wyboru, oraz samotność niechcianą, która dotyka człowieka wbrew jego woli i oczekiwaniom²⁰. Samotność z wyboru też bywa różna, na przykład staje się udziałem osób decydujących się na życie zakonne. W ich przypadku jest to zamknięcie na kontakt z innymi ludźmi, z otoczeniem. Są one jednak otwarte na kontakt wewnętrzny z Bogiem²¹. Ten rodzaj samotności jest starszy niż chrześcijaństwo. Już starożytni mędrcy przeciwstawiali życie tłumy życiu mędrca, który chroniąc się przed tłumem, wybiera życie w samotności, dzięki której będzie mógł poznać siebie i wieść życie prywatne²². Podziela ten pogląd o. Józef Maria Bocheński, który wśród wskazań wiodących człowieka ku mądrości (tego świata) zawarł zasadę: myśl i czuj niezależnie od innych²³. Uzasadniając ją, dowodzi, że jeżeli człowiek chce rządzić swoim życiem, musi być niezależny od innych. Jego zdaniem wszystkie wielkie osiągnięcia zostały wypracowane przez ludzi samodzielnych, w samotności duchowej, z reguły w walce z tym, co myśleli inni. Stąd zalecenie Bocheńskiego, skierowane do ludzi poszukujących mądrości: przedkładaj samotność nad towarzystwo. Człowiek – mówi Bocheński – osiąga szczyt tego, czym może być, w samotności, co nie przekreśla współpracy z innymi ludźmi. Na poparcie tej tezy Bocheński przywołuje powiedzenie św. Augustyna: „O szczęśliwa samotności, o jedyna szczęśliwości”²⁴.

W kontekście przedstawionych ustaleń badaczy na temat samotności można zadać pytanie, w jakim stopniu opisany stan odnosił się do Henryka Goldszmita (dziecka) i Janusza Korczaka (człowieka dorosłego). Jakie składniki jego osobowości odgrywały zasadniczą rolę w powstawaniu takich sytuacji? Jaki był ich

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Róża Pawłowska, „Samotność człowieka – rozważania teoretyczne”, w: *Pedagogika człowieka samotnego*, red. Róża Pawłowska, Elżbieta Jundziłł (Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej 2003), 21.

²¹ „Samotność”.

²² Pawłowska, „Samotność człowieka...”, 21.

²³ Józef Maria Bocheński, *Podręcznik mądrości tego świata* (Kraków: Wydawnictwo PHILED 1994), 65.

²⁴ Obrazowo stan ten oddaje stwierdzenie Bocheńskiego: „Wrony żyją w gromadzie, orzeł żyje sam”. Tamże, 68.

związek z sytuacjami traumatycznymi, które stały się udziałem Korczaka w dzieciństwie oraz w młodości, takimi jak śmierć matki w wyniku zarażenia się od niego tyfusem? Co sprawiało, że Korczak (z reguły) wśród innych ludzi wyraźnie odczuwał swoją „inność”? Na poparcie tej tezy przytoczmy fragment *Pamiętnika*, w którym Korczak stwierdza: „Mówiłem z ludźmi wiele: z rówieśnikami i wiele starszymi, dorosłymi. Miałem w Ogrodzie Saskim wiekowych partnerów. «Podziwiano» mnie. Filozof. Rozmawiałem tylko ze sobą. Bo mówić i rozmawiać nie to samo... Zmiana ubrania, rozbieranie się – to dwie różne czynności”²⁵. Trudno też nie zapytać o źródło krańcowych stanów emocjonalnych, które ujawniały się w jego osobowości – od ataków furii poprzez stany depresyjne, które przeżywał w życiu dorosłym, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, przewyciężając je poprzez wyjazdy do sanatorium, do Palestyny czy też poprzez różnego rodzaju akcje na rzecz dzieci powierzonych jego opiece.

Wydaje się, że pochodzenie wspomnianych stanów, a może też całej pedagogiki Korczaka, można łączyć (poza uwarunkowaniami organicznymi) ze stanem samotności, jaki towarzyszył mu od wczesnego dzieciństwa. Dla potwierdzenia tej tezy odwołajmy się ponownie do *Pamiętnika*, w którym Korczak stwierdza: „Byłem dzieckiem, które «godzinami może bawić się samo», dzieckiem, o którym «nie wie się, że dziecko jest w domu». Klocki cegiełki otrzymałem mając lat sześć; przestałem się nimi bawić mając lat czternaście”²⁶. Znamienne jest też to, że Korczak na całe życie zapamiętał krytyczne słowa rodziców pod swoim adresem: „Jak ci nie wstyd? Taki stary chłop. Wziąłbyś się do czego. Czytaj”²⁷. W innym miejscu Korczak przytacza słowa matki: „Ten chłopiec nie ma ambicji. Jemu wszystko jedno, co je, jak się ubierze, czy bawi się z dzieckiem swojej sfery, czy ze stróżkami. Nie wstydzi bawić się z małymi”²⁸.

Na marginesie tej krytycznej opinii matki warto zauważyć, że zawierała ona w sobie trafną diagnozę postawy Korczaka wobec zabawy z młodszymi. Skłonność i zamiłowanie do zabawy z dziećmi stały się bowiem jednym z rozpoznawalnych rysów jego osobowości. Cytowana Olczak-Ronikier na pytanie, jaki był Korczak, odpowiada: „[...] jedyny, specyficzny, osobny, postępujący po swojemu”²⁹. Dodaje też uwagę, która doprecyzowuje jego charakterystykę: „Wciąż się wygłupiał, na przykład mówił, że tak naprawdę nie jestem dzieckiem, tylko kotem [...]. Chciał uchodzić za kompana dzieci, zmniejszał dystans pomiędzy sobą a dziećmi [...]. Uwielbiał zabawy z dziećmi, także te, które zakładały kontakt fizyczny z dziećmi, na przykład ciuciubabkę”³⁰. Nawiązując do słów matki Korczaka, moż-

²⁵ Tamże, 74.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, 75.

²⁹ „Idź, Doktoru, z mojego domu...”

³⁰ Tamże.

na zatem powiedzieć, że do końca życia nie wstydził się „bawić z małymi”, traktując zabawę jako metodę wychowawczą.

Oceny ojca odnoszące się do małego Henryka były jeszcze surowsze i bardziej dotkliwe, w związku z czym zostały zapamiętane na całe życie³¹. Korczak przytacza je bowiem w swoim *Pamiętniku*, pisząc: „Nie na darmo tatulo nazywał mnie w dzieciństwie gapą i cymbałem, a w burzliwych momentach nawet idiotą i osłem. Jedna tylko babcia wierzyła w moją gwiazdę. A tak to – leń, beksa, mazgaj [...] idiota i do powietrza”³². Czyż nie jest to istotny impuls do tego, by czuć się (już w dzieciństwie) samotnym? Znamienne jest też to, że jako dorosły człowiek Korczak (pozornie?) godzi się z tą krańcowo niezyczliwą oceną ojca: „I mieli słusność – stwierdza w *Pamiętniku* – Po równemu. Pół na pół. Babunia i papa”³³. Nieśmiało tylko polemizuje z opinią ojca: „Leń... słusznie. Nie lubię pisać. Rozmyślać to tak. Nie sprawia mi to trudności. Tak jakbym bajeczki opowiadał”³⁴.

Przytoczone krytyczne opinie zarówno matki, jak i ojca Korczaka, które tak mocno zapadły w jego pamięć, potwierdzają, że od dzieciństwa nie tylko rozmawiał z innymi, ale też słuchał i zapamiętywał to, co inni (zwłaszcza osoby najbliższe) mówią na jego temat. Przede wszystkim jednak potwierdzają, iż jego dzieciństwo przebiegało w warunkach sprzyjających powstaniu poczucia samotności. Zadecydowało o tym m.in. niezbyt szczęśliwe małżeństwo rodziców, które – mimo wysokich dochodów ojca z kancelarii adwokackiej i przynależności rodziny do ówczesnej elity rodzin żydowskich – skutkowało nie najlepszą atmosferą domu³⁵. Chłód emocjonalny, a w późniejszym okresie smutek po tragicznej śmierci ojca stały się czynnikami współtworzącymi środowisko, w jakim kształtowała się osobowość młodego Henryka Goldszmita. Jak zauważa Smolińska-Theiss – nie sprzyjały jego rozwojowi emocjonalnemu ani zimny i wyniosły styl bycia (nieobecny często w domu) ojca, ani nieszczęśliwa matka, ani wycofująca się siostra³⁶. Nie poprawiała jego sytuacji psychologicznej hołdująca żelaznej dyscyplinie, budząca strach i bezradność uczniów wobec dominacji nauczycieli szkoła przygotowująca go do gimnazjum. Po śmierci ojca Henryk Goldszmit

³¹ Choć ojciec – jak twierdzi Olczak-Ronikier – jest najczęściej przywoływany przez Korczaka w *Pamiętniku* [Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, 62], wspomnienia o nim budziły w jego pamięci ambiwalentne odczucia. Autor *Pamiętnika* stwierdza na przykład: „Słusznie mama niechętnie powierzała dzieci opiece ojca i słusznie dreszczem zachwyty i porywem radości witaliśmy, i wspominaliśmy, siostra i ja – nawet najbardziej forsowne, męczące, nieudane i oplakane w skutkach «przyjemności», jakie z przedziwną intuicją odnajdywał nie nazbyt zrównoważony pedagog – tatuś. Bolesnie ciągnął za uszy mimo najsurowszych osądów mamy i babci”. Cyt. za: Korczak, *Pamiętnik*, 30.

³² Tamże, 14.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Smolińska-Theiss, *Korczakowskie narracje...*, 28.

³⁶ Tamże.

doświadczył też biedy, w rezultacie czego, jako uczeń gimnazjum, wziął na swoje barki ciężar utrzymywania matki i siostry³⁷.

Tak więc już w dzieciństwie Korczaka odnajdujemy sytuacje, które sprzyjały rozwojowi tych cech jego osobowości, które zdecydowały o jego „inności”, „odmienności” od otoczenia, także rodzinnego. Trudno przy tym nie dostrzec, że owa odmienność była pokłosiem jego żydowskiego pochodzenia³⁸. Chcąc zrozumieć ten aspekt biografii Korczaka, należałoby odwołać się do realiów życia społecznego w Warszawie (z którą czuł się bardzo związany) z przełomu wieków XIX i XX³⁹, w tym także do ówczesnego antysemityzmu. Rówieśnicy z podwórka bardzo wczesnie uświadomili małemu Henrykowi Goldszmitowi jego żydowskość i wynikającą stąd odmienność. Zbiegło się to w czasie, kiedy jako pięcioletnie dziecko rozważał, jak przebudować świat, „[...] żeby nie było w nim dzieci brudnych, obdartych i głodnych, z którymi nie wolno mi się bawić na podwórku [...]”⁴⁰. Tam właśnie, „[...] gdzie pod kasztanem pochowany był w wacie w blaszanym pudełku od landrynek pierwszy mój zmarły bliski i kochany, na razie tylko kanarek. Jego śmierć wysunęła tajemnicze zagadnienie wyznania”⁴¹. Poszło właśnie o grób kanarka, na którym mały Henryk chciał postawić krzyż. Pomysł ten został storpedowany przez służącą, według której niemożliwe jest postawienie krzyża na grobie ptaka, po którym nawet płakać się nie powinno. Bardziej radykalny w ocenie tej sytuacji okazał się syn dozorczy, który zawyrokował, że skoro mały Henryk jest Żydem, to i jego kanarek był Żydem. A to według niego oznaczało, że ani kanarek, ani Henryk po śmierci do raju nie trafią. Trafi tam natomiast wspomniany syn dozorczy, zaś Henryk w najlepszym razie trafi do „[...] czegoś, co wprawdzie piekłem nie jest, ale jest tam ciemno. A ja bałem się ciemnego pokoju”⁴². Korczak, pisząc *Pamiętnik*, puentuje tę sytuację następująco: „Śmierć. Żyd. Piekło. Czarny żydowski raj. Było co rozważać”⁴³.

Z kolei w życiu dorosłym dominującą cechą Korczaka stała się obcość, która wyrastała po części na wspomnianą „odmienność”. Jak podkreśla cytowana już Smolińska-Theiss, Korczak obcy był wszystkim:

Polacy z obozu narodowego i klerykalnego nie mogli mu darować żydowskiego pochodzenia. Żydzi nieasymlowani widzieli w nim polskiego pisarza, reprezentanta kultury polskiej. Lewicę społeczną odstręczał sceptycyzmem i tym, że sprawy dziecka

³⁷ Tamże, 29.

³⁸ Por.: Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, 48–52.

³⁹ W *Pamiętniku* Korczak potwierdza zresztą swoje przywiązanie do Warszawy: „Przyznam lojalnie, że nie wzrusza mnie Lwów, Poznań, Gdynia [...]. Nie byłem w Zakopanem [...], nie znam i nie pragnąłbym poznać Gniezna. Ale kocham Wisłę warszawską i oderwany od Warszawy odczuwam żrącą tęsknotę”. Cyt. za: Korczak, *Pamiętnik*, 27.

⁴⁰ Tamże, 15.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

nie kojarzył z walką o zmianę ustroju. Dla konserwy i sanacji był niemalże bolszewikiem. W środowisku literackim stał na uboczu prądów⁴⁴.

Wspomniana obcość niekiedy jednak zaskakiwała samego Korczaka. Tak było, jak się wydaje, w przypadku obcości narodowościowej, której on sam nie odczuwał, a którą usiłowali narzucić mu inni. Wskazuje na to w *Pamiętniku*, przytaczając opinię znanego mu narodowca: „Żyd, szczerzy patriota jest w najlepszym razie dobrym warszawianinem czy krakowianinem, ale nie Polakiem”⁴⁵. Podsumowując ten wywód, Korczak stwierdza: „Zaskoczyło mnie to”⁴⁶.

Z całą pewnością bardzo bliska Korczakowi była samotność z wyboru. Towarzyszyła mu od dzieciństwa, nie ustała też aż do ostatnich dni życia. Wydaje się, że był do niej bardzo przywiązany. W wielu utworach, w tym w *Pamiętniku*, wątek własnej „inności”, „odmienności” od pozostałych ludzi powraca nie tyle w postaci skargi, ile składnika diagnozy własnej sytuacji życiowej i kryterium oceny podejmowanych decyzji. Nie jest też ona, jak się wydaje, rezultatem dojrzałości życiowej (starości) i zmęczenia samym życiem, które miało prawo pojawić się u kresu dni Korczaka. Przykładem tego może być (pochodząca z kwietnia 1920 roku) *Modlitwa wychowawcy*⁴⁷. Już pierwsze strofy tego utworu ukazują eksponowaną przez autora modlitwy [Korczaka] odmienność własnej postawy życiowej w porównaniu z postawami innych osób, zanoszących modły do Boga: „Nie niosę Ci modłów długich, o Boże, Nie ślę westchnień licznych... Nie biję niskich pokłonów, nie składam ofiary bogatej ku czci Twej i chwale [...]. Nie pragnę wkraść się w Twą możną łaskę, nie zabiegam o dostojne dary [...]”⁴⁸.

Jest w tej modlitwie także krytyczny stosunek Korczaka do skali swego talentu: „Myśli moje nie mają skrzydeł, które by pieśń niosły w przestworza. Wyrazy moje nie mają barwy ani woni, ani kwiatów”⁴⁹. Pojawia się wreszcie motyw służby sprawie dzieci, postrzeganej przez Korczaka jako wielki obowiązek, brzemień, które wziął na swoje barki, niekoniecznie z radością, ale odpowiedzialnie. Słowa: „Znużony jestem i senny. Wzrok mój przyćmiony, a grzbiet pochyłony pod ciężarem wielkim obowiązku”⁵⁰ – można też potraktować jako swoistą

⁴⁴ Smolińska-Theiss, *Korczakowskie narracje...*, 49.

⁴⁵ Korczak, *Pamiętnik*, 27.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Prawdopodobnie jest ona (nieopublikowaną z innymi *Modlitwami*) częścią cyklu prozy poetyckiej, który ujrzał światło dzienne w 1922 roku w formie broszury *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*. W cyklu tym znalazły się m.in.: modlitwy matki, chłopca, kobiety lekkomyślnej, smutku (niemocy) małego dziecka, starca, dziewczynki, uczonego, artysty i inne. Zdaniem Stefana Wołoszyna do powstania tego cyklu utworów przyczyniła się śmierć matki Korczaka. Por. „Modlitwa wychowawcy”, w: *Zróżdła do dziejów wychowania*, t. III, księga pierwsza: *Mysł pedagogiczna w XX stuleciu*, wybór i oprac. Stefan Wołoszyn (Kielce: Dom Wydawniczy Strzelec 1998), 272.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

skargę na samotne zmaganie się z ciężarem opieki nad najbiedniejszymi dziećmi. Trudno jednak nie dostrzec, że Korczak – narrator i autor słów omawianej modlitwy – czuje się nie tylko zmęczony, ale także wyróżniony ciężarem i zadaniem powierzonym mu przez Boga. Doceniając niezwykłość dziecka (dzieci), nazywa je „klejnotem”, którego „[...] nie chcę powierzyć bratu – człowiekowi. Obawiam się, że człowiek nie zrozumie, nie odczuje, zlekceważy, wyśmieje [...]”⁵¹.

W przytoczonym stwierdzeniu ujawnia się skłonność Korczaka do sytuowania siebie – swojej postawy wobec życia – ponad innymi ludźmi. Można by postawić tezę, że w analizowanym tekście podkreśla (eksponuje) on swoją „odmienność”, a zarazem bliskość Boga, dzięki której potrafi docenić miarę klejnotu (znaczenie dziecka), oddanego mu przez Stwórcę pod opiekę, którego nie chce jednak „powierzyć bratu” (oddać pod opiekę innych ludzi). Wyraża on bowiem obawę (graniczącą z pewnością), że wspomniani „inni” („brat – człowiek”) tego nie rozumieją, nie docenią powierzonego im klejnotu. Konstatacja ta prowokuje do zadania kolejnych pytań: czy Korczak (daleko przed wybuchem II wojny światowej) traktował siebie jako osobę, której Bóg powierzył szczególną misję ratowania osieroconych i zaniedbanych dzieci (przede wszystkim dzieci żydowskich)? Czy wspomniana misja usprawiedliwiała inność (osobność) Korczaka w jego własnych oczach? Czy na tej inności się właśnie zasadzała?

To poczucie misji uprawnia narratora, jak się wydaje, do radykalnej zmiany tonu w kolejnych strofach *Modlitwy*. Przechodzi w nich od „szarej pokory” do „płomiennego żądania”: „Jeśli szepczę cicho, to prośbę tę wygłaszam głosem nieugiętej woli. [...]. Wyprostowany żądam, bo już nie dla siebie. Daj dzieciom dobrą dolę, daj wysiłkom ich pomoc, ich trudom błogosławieństwo. Nie najłatwiejszą prowadź ich drogą, ale najpiękniejszą”⁵². Słowa te można potraktować jako swoisty program i treść wspomnianej misji, którą Korczak, układając się z Bogiem, zgodził się pełnić w stosunku do powierzonych mu przez Stwórcę dzieci. Potwierdzeniem tej tezy wydają się być ostatnie wersy *Modlitwy*: „A jako prośby mej zadatek przyjm jedyny mój klejnot: smutek. Smutek i pracę”⁵³. Uderzające, że Korczak – człowiek pełniący tak ważną misję – nie ofiarowuje Stwórcy na przykład radości płynącej ze wzrostu i samego rozwoju dziecka; z sukcesów osiągniętych przez jego podopiecznych. Autor jakby ich nie dostrzegał: jako swój dar (zadatek zapłaty) niesie Stwórcy jedynie smutek i pracę. A przecież to kontakty z dziećmi są największym źródłem radości wychowawcy. To dziecko emanuje radością z poznawania świata oraz naturalnym optymizmem, który w wielu przypadkach dopiero wiek dorosły zamienia w pesymizm i smutek, a w najlepszym razie w realizm i sceptycyzm.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

Warto podkreślić, że samotność z wyboru to według Korczaka stan, na który trzeba zasłużyć. Zdaje się na to wskazywać w opisie widzenia, które miał w czasie, kiedy opiekując się żołnierzami chorymi na tyfus, sam zaraził się tą groźną chorobą i ciężko zachorował⁵⁴. Istotą wspomnianego widzenia była sytuacja pozyskania przez Korczaka znacznych dóbr materialnych od sponsorów indywidualnych w Ameryce, dokąd dotarł w swoim śnie i gdzie wygłosił odczyt do licznie zgromadzonej widowni.

Posiadę więc środki nieograniczone i ogłaszam konkurs na budowę wielkiego sierocińca w górach Libanu [...]. Będą tam wielkie koszarowe jadalnie i sypialnie. Będą małe „domki pustelników”. Dla siebie na tarasie płaskiego dachu mam jeden pokój nieduży z przezroczystymi ścianami, bym nie stracił ani jednego wschodu i zachodu, aby w nocy pisząc, móc raz jeszcze spojrzeć na gwiazdy⁵⁵.

Nieco dalej Korczak stwierdza: „Najwięcej mam trosk o budowę chat dla pułstelników. Ci, którzy zasłużyli na samotność, czytają ją i tłumaczyć mają na język zrozumiały – *orbi et urbi* – powinni; powinni mieć. Ale co powinni mieć – w tym sęk”⁵⁶. Tak więc w nieureczywistnionej wizji Korczaka samotnością mieli być obdarowani nieliczni, można powiedzieć – zasłużeni, ale nie po to, by tę samotność kontemplować, ale by służyć innym w charakterze mędrców (przewodników?). Czy taką rolę Korczak przewidział także dla siebie?

Na koniec podjętych rozważań należałoby odnieść się do szeroko rozumianych następstw samotności człowieka. Bogdan Suchodolski wyróżnił trzy orientacje, które są charakterystyczne dla osób samotnych: orientację „ku sobie”, wyrażającą się w tym, że osoby samotne podporządkowują aktywność własnym potrzebom i zainteresowaniom; orientację „ku ludziom”, polegającą na poświęceniu się dla innych (rodziny, ale także osób obcych); orientację „ku światu”, polegającą na skierowaniu aktywności przez człowieka samotnego w stronę obiektywnej rzeczywistości i istniejących w niej problemów⁵⁷.

Łukaszewski, uznając, że problem samotności jest problemem trudnym z psychologicznego punktu widzenia, wyróżnił trzy poziomy „głębokości” uczucia samotności i odpowiednio trzy kryteria samotności: pierwszym są kontakty z innymi ludźmi, drugim – obecność w pamięci innych osób, przede wszystkim w pamięci osób dla owej jednostki znaczących, pamiętających o niej w ważnych dla niej momentach życiowych; kryterium trzecim są relacje z innymi ujmowane w układzie: przedmiotowość – podmiotowość; jednostka odczuwa w sposób

⁵⁴ W tym dramatycznym momencie Korczakiem opiekowała się matka, która jednak sama zaraziła się tyfusem od syna, ciężko zachorowała i zmarła, zanim ten odzyskał świadomość. Sytuacja ta stała się dla Korczaka wielką życiową traumą.

⁵⁵ Korczak, *Pamiętnik*, 21.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Por. Bogdan Suchodolski, *Kształt życia* (Warszawa: Nasza Księgarnia 1979). Omawiam za: Pawłowska, „Samotność człowieka...”, 24–25.

wzmoczony swoją samotnością, jeśli ma poczucie, że jest instrumentem, narzędziem w rękę innych osób⁵⁸.

Odnosząc wymienione kryteria i następstwa samotności do życia Korczaka, w jego biografii dostrzec można przede wszystkim wyróżnioną przez Suchodolskiego orientację „ku ludziom”. Tym przecież było w istocie przeniknięte całe dorosłe życie Korczaka, które świadomie poświęcił służbie dzieciom najuboższym, obciążonym społecznie, można by rzec – przez nikogo niechcianym. Dzieciom, z którymi jego własna matka zabraniała mu się bawić, bo „biedne dzieci są brudne, mówią brzydkie słowa, na głowie mają robaki. Biedne dzieci chorują, można się od nich zarazić. One się biją, kamienie rzucają, oczy wybijają”⁵⁹. Wydaje się, że jednym z celów działalności Korczaka było zburzenie tego negatywnego stereotypu dziecka biednego. Pracując z tymi dziećmi, poznając je, lecząc i towarzysząc im w ich życiu i rozwoju, budował własną, odmienną od obiegowej, zapewne nieco wyidealizowaną prawdę o nich. Odwołując się do własnego doświadczenia i do życia, które „głosi”, stwierdzał: „Wcale nie chorują, cały dzień biegają wesoło, wodę ze studni piją, kupują smaczne, farbowane cukierki [...]. Żadnych robaków nie mają [...], kamieni nie rzucają, mają oczy, nie biją się a mocują. Brzydkie wyrazy są śmieszne [...]”⁶⁰.

Wydaje się, że w biografii Korczaka dostrzec też można orientację „ku sobie”. Bliska mu bowiem była własna sfera intelektualna, którą wyraźnie wyodrębnił i cenił: „Nie lubię pisać. Rozmyślać to tak. Nie sprawia mi to trudności. Tak jakbym bajeczki sobie opowiadał”⁶¹. W innym miejscu *Pamiętnika* Korczak stwierdza z kolei: „Mam umysł badawczy, nie wynalazczy. Badać, by wiedzieć? Nie. Badać, by znaleźć, dotrzeć do dna? I to nie. Chyba badać, by zadawać coraz dalsze i dalsze pytania. Pytania stawiam ludziom, niemowlętom, starcom, faktom, zdarzeniom, losom. Nie ponosi mnie ambicja odpowiedzi, chcę przejść do innych pytań – niekoniecznie o tym samym”⁶². Skłonność do zadawania pytań szła u Korczaka w parze ze zdolnością do obserwacji, zwłaszcza dzieci. Jej rezultatem były 34 bloczki notatek⁶³. O tym, czego te notatki dotyczyły, dowiadujemy się z treści planu pracy twórczej, który stworzył Korczak w getcie. Znalazły się w nim prace o charakterze naukowym („gruby tom o nocy w sierocińcu i w ogóle o śnie dzieci”), prace na temat rozwoju dzieci na podstawie wyników pomiarów wagi i wzrostu podopiecznych („wychowańców”) Korczaka z Domu Sierot, powieści (w tym powieść o królu – dziecku: „król Dawid Drugi”), opowieści o życiu zasłużonych, sławnych ludzi – pedagogów (na przykład Pestalozzi, Dawid, Dygasiński,

⁵⁸ Łukaszewski, *Szanse rozwoju osobowości*, 329.

⁵⁹ Janusz Korczak, *Jak kochać dziecko*, red., posłowie i kalendarium Wiesław Theiss (Warszawa: Wydawnictwo Jacek Santorski 1992), 90.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Korczak, *Pamiętnik*, 15.

⁶² Tamże, 74.

⁶³ Tamże, 16.

Nałkowski), ale też polityków (Piłsudski). Szczególną pozycję we wspomnianym planie stanowić miała autobiografia Korczaka. Pomysł jej napisania skomentował następująco: „Tak. O sobie. O swojej małej i ważnej osobie”⁶⁴.

Nawiązując do koncepcji samotności Łukaszeńskiego, wspomnieć trzeba o szczególnym kryterium, jakim jest obecność w pamięci osób znaczących (najbliższych). Jak zauważa Łukaszeński, z podmiotowego punktu widzenia ważne jest nie to, że ktoś pamięta, ale to, „kto myśli i pamięta oraz kiedy myśli i pamięta”⁶⁵. Wydaje się, że dla Korczaka, który po stracie matki w zasadzie nie miał rodziny⁶⁶, osobami znaczącymi stali się dorastający wychowankowie Domu Sierot. To z myślą o trwaniu w ich pamięci przygotował rotę pożegnania kolejnych roczników wychowanków, którzy w wieku 14 lat opuszczali placówkę. Zaczynała się ona od słów:

Nic Wam nie dajemy. Nie dajemy Boga, bo go sami odszukać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku. Nie dajemy Ojczyzny [...], bo ją odnaleźć musicie własną pracą serca i myśli. Nie dajemy miłości człowieka, bo nie ma miłości bez przebaczenia [...]. Dajemy Wam jedno: tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale kiedyś będzie, za życiem prawdy i sprawiedliwości. Może ta tęsknota doprowadzi Was do Boga, Ojczyzny i Miłości⁶⁷.

Kończyły to pożegnanie znamienne słowa, które wpisują się we wspomniane kryterium: „Żegnajcie, nie zapominajcie”⁶⁸.

W jednej ze swoich książek Janusz Korczak napisał: „Szczęśliwy autor, który kończąc pracę ma świadomość, że powiedział to, co wie, wyczytał, według stwierdzonych ocenił wzorów. Oddając do druku ma spokojne uczucie zadowolenia, że dojrzałe, zdolne do samodzielnego życia powołał dziecię”⁶⁹. Odnosząc tę myśl do niniejszego artykułu, wypada mi stwierdzić, że nie należę do grona szczęśliwców, o których mówi Korczak. Przedstawione refleksje nie pretendują bowiem do roli tekstu uogólniającego, w którym autor udziela jednoznacznej i rozstrzygającej odpowiedzi na postawione przez siebie pytania, w tym przypadku pytania odnoszące się do osobowościowych uwarunkowań pedagogiki Janusza Korczaka. Są one raczej odpowiedzią na niektóre z pytań, jakie towarzyszyły mi w ostatnich kilku latach, kiedy prezentując studentom pedagogiki biografie zasłużonych pedagogów, starałem się ukazać im z jednej strony niezwykłość i głębię myśli

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Łukaszeński, *Szanse rozwoju osobowości*, 329.

⁶⁶ W *Pamiętniku* Korczaka postać siostry pojawia się sporadycznie i jest w zasadzie bezimienna.

⁶⁷ „Idź, Doktoru, z mojego domu...”

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Korczak, *Jak kochać dziecko*, 116.

Korczaka, z drugiej zaś uświadomić człowieczeństwo tego pedagoga, jego zmagania się ze swoją naturą, pochodzeniem, z samotnością, którą nie tylko odczuwał, ale – jak sądzę – także w jakimś stopniu celebrował. Jego biografia ciągle pobudza do stawiania pytań. To zresztą ucieszyłoby chyba samego Korczaka, który – jak o tym wspomniałem w tekście – w stawianiu pytań widział swoją rolę jako badacza dziecięcego świata. Korczak bowiem, jak podkreśla Wiesław Theiss: „Nade wszystko stawia pytania, inspiruje i zmusza do myślenia o dziecku. Powiada wszak: są myśli, które w bólu samemu rodzić trzeba”⁷⁰. To zadanie należy jednak do czytelników jego prac oraz tych wszystkich, których fascynuje jego myśl i praktyka pedagogiczna.

Niezależnie od tych wątpliwości uzasadniony wydaje się wniosek, iż Janusz Korczak przez całe swoje twórcze życie zmagał się ze swoją samotnością. Po części wynikała ona z jego świadomych decyzji życiowych, po części zaś z poczucia inności, a w wieku dojrzałym – z poczucia obcości w świecie, w którym przyszło mu żyć. Można też powiedzieć, że rezultaty tych jego zmagania z samotnością okazały się błogosławione dla setek i tysięcy dzieci, którymi się opiekował wraz z gronem współpracowników, które współwychowywał, dla których bywał powiernikiem i niezastąpionym, jedynym w swoim rodzaju towarzyszem różnorodnych zabaw. Bezценne okazały się też rezultaty naukowe (pedagogiczne) twórczego życia Korczaka, czego dowodem jest jego spuścizna naukowa i literacka. Obie się zresztą znakomicie uzupełniają.

Rodzi się jednak pytanie, czy cena, jaką Korczak płacił za swoją twórczą samotność – samotność człowieka, Żyda – Polaka, lekarza, wychowawcy i opiekuna, także literata; samotność dziecka, które żyło w nim do ostatnich dni – nie okazała się nawet dla niego zbyt wysoka.

Streszczenie: Janusz Korczak, twórca jedyne w swoim rodzaju systemu pedagogicznego, od kilkudziesięciu lat urzeka i inspiruje kolejne pokolenia pedagogów na całym świecie. Z jednej strony, czerpiąc z jego spuścizny, podejmują oni własne poszukiwania, z drugiej natomiast próbują dogłębnie zrozumieć jego myśl i założenia uprawianej przez niego pedagogiki. Lektura jego *Pamiętnika* ujawnia, że decyzja o poświęceniu swego życia dzieciom zaniedbanym, jak i główne założenia jego systemu pedagogicznego korelują z odczuwanym od dzieciństwa poczuciem samotności i obcości w otaczającym świecie oraz – będącym ich następstwem – cierpieniem i poczuciem wstydu (które w wieku dojrzałym przekształciły się w postawę afirmacji swej odrębności). W tekście stawiam zatem pytanie, czy kategorię samotności (z jej istotą i następstwami) można uznać za klucz (jeden z wielu) do zrozumienia samego Janusza Korczaka i jego pedagogiki.

Słowa kluczowe: Janusz Korczak, system opieki nad dzieckiem, dziecko opuszczone, samotność

⁷⁰ Wiesław Theiss, „Korczak – pół wieku później”, w: Korczak, *Jak kochać dziecko*, 118.

Bibliografia

- Bocheński, Józef Maria. *Podręcznik mądrości tego świata*. Kraków: Wydawnictwo PHILED, 1994.
- Gajda, Janusz. *Samotność i kultura*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, 1987.
- Gurycka, Antonina. *Korczakowskie inspiracje...* Warszawa: Scholar, 2002.
- „Idź, Doktoru, z mojego domu. Rozmowa Jarosława Mikołajewskiego z Joanną Olczak-Ronikier”, *Gazeta Wyborcza*, 31 maja – 1 czerwca 2014.
- Korczak, Janusz. *Jak kochać dziecko*, red., postłowie i kalendarium Wiesław Theiss. Warszawa: Wydawnictwo Jacek Santorski, 1992.
- Korczak, Janusz. *Pamiętnik*. Warszawa: Wydawnictwo Siedmioróg, 1990.
- Lewin, Aleksander. *Korczak znany i nieznan*. Warszawa: Wydawnictwo WSP ZNP, 1999.
- Łopatkowa, Maria. *Samotność dziecka*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1989.
- Łukaszewski, Wiesław. *Szanse rozwoju osobowości*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1984.
- Olczak-Ronikier, Joanna. *Korczak. Próba biografii*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2011.
- Pawłowska, Róża. „Samotność człowieka – rozważania teoretyczne”. W: *Pedagogika człowieka samotnego*, red. Róża Pawłowska, Elżbieta Jundziłł. Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej, 2003.
- Russo, Francine. „Toksyczna samotność”. *Świat Nauki* 319 (3) (2018).
- „Samotność”. W: *Wikipedia*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Samotno%C5%9B%C4%87> (dostęp: 20.07.2019).
- Smolińska-Theiss, Barbara. *Korczakowskie narracje pedagogiczne*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”, 2013.
- Suchodolski, Bogdan. *Kształt życia*. Warszawa: Nasza Księgarnia, 1979.
- Szczepański, Jan. *Sprawy ludzkie*. Warszawa: Czytelnik, 1984.
- Theiss, Wiesław. „Dziecko to człowiek. Pedagogiczne dziedzictwo Janusza Korczaka”. *Pedagogika Społeczna* 4 (2012).
- Theiss, Wiesław. „Korczak – pół wieku później”. W: Janusz Korczak, *Jak kochać dziecko*. Warszawa: Wydawnictwo Jacek Santorski, 1992.
- Wołoszyn, Stefan. *Korczak*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1978.
- Wołoszyn, Stefan (wyb. i oprac.). *Źródła do dziejów wychowania*, t. III, księga pierwsza: *Mysł pedagogiczna w XX stuleciu*. Kielce: Dom Wydawniczy Strzelec, 1998.